

XAVIER PODLASIŃSKI

Prywatna Szkoła Podstawowa Morska Kraina w Kołobrzegu

Mam na imię Xavier, chodzę do 6 klasy, a w Polsce mieszkam od niedawna. Przeprowadziłem się tutaj razem z rodzicami po to, aby lepiej poznać naszą polską historię, kulturę, obyczaje, ale przede wszystkim, aby dowiedzieć się skąd pochodzę i jakie są moje korzenie. Było to bardzo ważne dla moich rodziców i teraz z każdym dniem zaczynam rozumieć dlaczego.

Poznałem tutaj w Polsce moich dziadków, którzy opowiedzieli mi o moim sławnym pradziadku doktorze Antonim Terajewiczu.

Dzięki tej opowieści poznałem nie tylko swojego przodka, ale również poznałem wojenną historię Polski, dowiedziałem się dużo o naszej kulturze, zrozumiałem kim jest bohater i poczułem dumę ze swojego pochodzenia. Dziadkowie bardzo mnie zaciekawili, a jeszcze bardziej zaciekawili mnie przedmioty, które przechowywali czekając na odpowiedni moment, aby mi je przekazać. Ten moment nastał, gdy urządzaliśmy mieszkanie i mogłem umeblować swój pokój. Wtedy babcia pokazała mi biurko, na którym całe życie pradziadek wypisywał recepty i uzupełniał dokumenty pacjentów. Pokazała mi również jego maszynę do pisania, ale najważniejszą pamiątką po pradziadku, którą przechowywali był aparat rentgenowski. Rentgen wyglądający jak metalowy, wysoki człowiek z małą głową. To pierwszy przenośny aparat rentgenowski polskiej produkcji, który został zaprojektowany właśnie przez mojego pradziadka w 1941 roku – największa rodzinna pamiątka. To wszystko stało się w moim pokoju. Wtedy jeszcze nie wiedziałem, że to maszyna, która uratowała tysiące żyć. Nazwałem go „naszym domowym ludzikiem”.



Wszystko do czasu, kiedy dowiedziałem się o konkursie, dzięki któremu zagłębiłem się bardziej w jego historię i to zmieniło wszystko...

Mój pradziadek dr Antoni Terajewicz otrzymał dyplom doktora wszech nauk medycznych w 1931 roku. Od tego czasu aż do roku 1976 pełnił funkcję ordynatora w wielu szpitalach na terenie Polski, najczęściej na oddziałach chirurgii ogólnej, chirurgii położniczej oraz gruźlicy i chorób płuc.



Babcia opowiadała mi o tym, jak pradziadek tuż po wojnie leczył ludzi z gruźlicy i chorób płuc dzięki temu, że prowadził prywatną praktykę lekarską oraz jako jedyny posiadał w gabinecie rentgen, mógł diagnozować u ludzi te straszliwe choroby i rozpocząć ich prawidłowe leczenie. Moja babcia określała ten okres w całej Polsce jako czas epidemii – tak właśnie nazywał go jej tata, czyli mój pradziadek Antoni. Nazywał on ten czas epidemią ponieważ to właśnie przez II wojnę światową ludzie z niedożywienia, chłodu, wilgoci, tragicznych warunków chorowali na różne choroby, w tym na choroby płuc, a szczególnie na gruźlicę. W tamtym czasie aparaty rentgenowskie posiadały tylko kliniki i duże szpitale, więc do prywatnego gabinetu pradziadka dysponującego rentgenem przyjeżdżali ludzie z całej Polski, a najczęściej ze Śląska i Gór Sowich. Babcia opowiadała, że często do pradziadka przyjeżdżali ludzie, którzy w czasie wojny ciężko pracowali przymusowo w różnych zakładach i kopalniach. Byli oni zmuszani do np. łupania skał, kopania wielkich podziemnych kompleksów, sztolni i tuneli. Podczas prac unosił się pył, który powodował straszną chorobę – pylicę. Trzeba dodać, że podczas tych podziemnych prac robotnicy mogli używać masek ochronnych, ale nie wiedzieli, że ich filtry są wykonane z azbestu, więc tak czy inaczej i tak byli skazani na chorobę lub śmierć.

Wakacje ostatniego roku spędziłem na Dolnym Śląsku prawie dwa tygodnie i w czasie tego pobytu zwiedziłem część kompleksów między innymi – Włodarz, Osówkę i Rzeczkę. Są one małą częścią jednego dużego kompleksu, kompleksu Riese. Nie wyobrażam sobie cięższej

pracy od tej którą wykonywali ci ludzie w tych ciemnych, kamiennych tunelach. Ci którzy przetrwali byli leczeni przez mojego pradziadka. Do ich ratowania przyczynił się zaprojektowany przez niego rentgen. Kiedy pacjenci przyjeżdżali dziadek wykonywał zdjęcia klatki piersiowej, a następnie wieszał je na podświetlaczu. Potrafił dzięki temu określić daną chorobę u każdej osoby i prawidłowo ją wyleczyć. Pacjenci często unikali śmierci. Właśnie to czyni tą maszynę tak ważną dla mnie i dla mojej rodziny.

Samo powstanie rentgenu jest również bardzo ciekawe. Wszystko zaczęło się w momencie, gdy mój pradziadek wyjechał do Niemiec na międzynarodową konferencję lekarzy i tam ujrzał po raz pierwszy mały przenośny rentgen. Po dokładnym jego obejrzeniu, wpadł on na pomysł, aby zaprojektować podobną maszynę dla Polaków. Po powrocie do Polski dziadek zlecił produkcję polskiej firmie „Szpotkański” mieszczącej się w Warszawie. Firma ta zajmowała się produkcją aparatów elektrycznych. Dziadek osobiście udał się do ich siedziby, aby podzielić się z nimi swoim genialnym projektem i zlecić jego produkcję. Jeszcze tego samego roku rentgen wykonywał pierwsze zdjęcia.

Do końca II wojny światowej służył on przede wszystkim do prześwietlania całego ciała, najczęściej kończyn poranionych wskutek bombardowań. Dzięki temu pacjenci często unikali kalectwa i niepełnosprawności. Najniebezpieczniejsze operacje odbywały się w jego prywatnym domu, a babcia opowiadała, że sala operacyjna znajdowała się w kuchni. Często pod osłoną nocy przynoszono Antoniemu rannych żołnierzy i partyzantów. Musiał on operować w ciszy ponieważ mieszkała z nimi bardzo niebezpieczna osoba. Pradziadkom został dokwaterowany SS-man. Kiedy ostatni raz babcia opowiadała mi tę historię głos jej się łamał i słyszałem w telefonie ogromne wzruszenie. Nie dziwi mnie to wcale, ponieważ pradziadek był prawdziwym bohaterem i wzorem godnym do naśladowania dla każdego człowieka. Narażając swoje życie ratował innych, właśnie dlatego za swoje czyny był wielokrotnie nagradzany i odznaczany m.in. Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz różnymi medalami.

Historia mojego dziadka jest bardzo ciekawa i dzięki temu konkursowi mogłem jeszcze bardziej się w niej zagłębić. Dopiero teraz zdałem sobie sprawę czego świadkami były przedmioty z mojego pokoju: biurko, które mam po pradziadku i maszyna do pisania stojąca na nim. To właśnie na niej dr Antoni Terajewicz – mój pradziadek – sławny chirurg, kapitan Wojska Polskiego, a przede wszystkim mój prywatny bohater,

wystukiwał literki, słowa i zdania. To właśnie dzięki rentgenowi, który stoi w rogu pokoju, uratował wiele ludzkich istnień.

Teraz po napisaniu tej pracy, po tym ile opowieści wysłuchałem i po przeczytaniu dokumentów – patrzę na tę maszynę inaczej – czuję wielki szacunek i powagę jej historii. To nie jest już i nigdy nie będzie „nasz domowy ludzik” – to coś bardziej znaczącego. W dniu dzisiejszym, w momencie pisania tych słów moi rodzice postanowili odnaleźć firmę lub spadkobierców „Szpotańskich” i podzielić się z nimi tą piękną historią rentgena, który uratował tysiące ludzi.

FABRYKA APARATÓW ELEKTRYCZNYCH
KSZPOTAŃSKI i S-ka
 SPÓŁKA AKCYJNA

Pracownia Rentgenowska
 Dr. Antoniego Ierajewicza
 Miechów
 ul. Kilińskiego 1
 Okręg Kraków

300/Kan 29.11.43r

Dotyczy: aparatów rentgenowskich naszej produkcji.

Przed dwoma laty dostarczyliśmy W Panu półfalowy diagnostyczny prześwietl przewodny. Był to pierwszy przewodny aparat rentgenowski produkcji krajowej, oddany do użytku prywatnej pracowni rentgenowskiej

Licząc się z opinią W Pana Doktora i Jego dwuletnią pracą na naszym prześwietle, chcielibyśmy obecnie ułożyć program produkcji aparatów rentgenowskich w naszej fabryce. Produkcję chcemy znormalizować i rozszerzyć, gdyż sądzimy, że prześwietły nasze wyposażą większość krajowych pracowni rentgenowskich. W związku z tym pragnęlibyśmy wiedzieć, czy W Pan z pracy wymienionego aparatu jest zadowolony oraz czy prześwietl przewodny, choć zasadniczo przeznaczony do zdjęć i prześwietleń przy łóżku chorego, sprostał wszystkim narzuconym mu przez W Pana Doktora zadaniom w dziedzinie diagnostyki rentgenowskiej.

Prosimy przeto uprzejmie W Pana Doktora o wydanie opinii o posiadanym aparacie rentgenowskim, z zaznaczeniem jakiego rodzaju badania rentgenowskie dają W Panu pozytywne rezultaty. Interesuje nas również czy wydajność aparatu jest wystarczająca dla badań

./.

10. 2000, E. 43. Drosz L. Erosz. 9223.